

wydawnictwo  
ZNAK  
Emotikon  
BRANIS 2018

ANNA DZIEWIT-MELLER

nr  
2

# Damy, Dziewuchy, Dziewczyzny

WYDANIE  
**EKSTRA**  
SPECJALNE

Kto odkrył Amerykę?



Patrycja Kłobucka

Kobieta w kosmosie!!!



cena 32,90 zł

ISBN 978-83-240-5058-1



9 788324 050581 >

PODRÓŻE  
w SPÓDNICY



Opieka redakcyjna  
Aleksandra Smoleń  
Magdalena Talar

Konsultacja merytoryczna  
Aleksandra Zaprutko-Janicka

Adiustacja  
Aurelia Hołubowska

Korekta  
Barbara Wójcik  
Judyta Wałęga

Projekt okładki i wnętrza  
Joanna Rusinek

Łamanie  
Dawid Kwoka

Copyright ©by Anna Dziewit-Meller  
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o., 2018

Cytat na s. 124 pochodzi z piosenki „Wala-Twist” z tekstem autorstwa  
Włodzimierza Patuszyńskiego.  
Książki Idy Pfeiffer można przeczytać na stronie [www.gutenberg.org](http://www.gutenberg.org).

\*\*\*\*\*

Przeczytaj, co o książce sądzą inni czytelnicy, i oceń ją na  
**lubimyczytać.pl**

ISBN: 978-83-240-5058-1

Książki z dobrej strony: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)  
Więcej o naszych autorach i książkach: [www.wydawnictwoznak.pl](http://www.wydawnictwoznak.pl)  
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37  
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: [czytelnicy@znak.com.pl](mailto:czytelnicy@znak.com.pl)

Wydanie I, Kraków 2018

Druk i oprawa: CPI Moravia Books s.r.o.

ANNA DZIEWIT-MELLER

Damy, Dziewuchy,  
Dziewczyńny

PODRÓŻE W SPÓDNICY

Ilustrowała Joanna Rusinek

znak emotikon

Kraków 2018

# W Numerze:

---

**Od redakcji** ..... 7

Felieton

**NELLIE BLY** ..... 9

Listy do redakcji

**GUDRID THORBJARNARDÓTTIR** ..... 22

Historia

**SACAGAWEA** ..... 28

Ogłoszenia

**HESTER STANHOPE** ..... 40

Kultura

**IDA PFEIFFER** ..... 50

Powieść w odcinkach

**ALEXANDRINE TINNÉ** ..... 58

Moda

**FLORENCE BAKER** ..... 66

Ze świata	
<b>MARY KINGSLEY</b> .....	76
Rozmowa	
<b>MARIA CZAPLICKA</b> .....	88
Wydarzenia	
<b>BESSIE COLEMAN</b> .....	98
Z kraju	
<b>KRYSTYNA CHOJNOWSKA-LISKIEWICZ</b> .....	110
Fotoreportaż	
<b>WALENTYNA TIERIESZKOWA</b> .....	122
Porady	
<b>JUNKO Tabei</b> .....	126
Nauka	
<b>FELICITY ASTON</b> .....	136
<b>Horoskop</b> .....	142



# MYTOL

*wszystko*

**MYJE  
i PIERZE!**



**NAWET NAJWIĘKSZE  
GÓRY GARÓW!**

WYROB FABR. „DOBROLIN” Warszawa.

# Od redakcji

---

Oddajemy dziś w Wasze ręce specjalny numer naszej gazety poświęcony wyłącznie kobietom podróżniczkom! To właśnie dla Was nasze reporterki wyruszyły w świat, by spotkać te, które na wielbłądach, w przedziałach pociągów ciągniętych przez lokomotywy parowe, na wielkich liniowcach pływających po oceanach, w małych i niebezpiecznych samolotach albo w szalenie niewygodnych saniach przemierzały Ziemię wzdłuż i wszerz, nie poddając się przy porażkach i nie wierząc tym, którzy im mówili, że kobiety stworzone są do innych zadań niż odkrywanie świata. Poznajcie kobiety, które w spódnicach z krynoliną i w gorsetach pchały się tam, gdzie ich jeszcze nie widziano. W tym numerze reportaże, wywiady, listy do redakcji, ale także porady dla podróżniczek i podróżników oraz horoskop dla tych, którzy chcą udać się w podróż. To, co najciekawsze, czeka tuż za rogiem. A potem za następnym. Trzeba tylko chcieć wyruszyć w tę podróż, tak jak one!

Wasza redaktorka naczelna Nellie Bly





# W 72 dni dookoła świata

---



Nazywam się Elizabeth Cochrane, ale wszyscy znają mnie jako tę słynną zwariowaną dziennikarkę Nellie Bly. Jest wiosenna środa, popołudnie w maju 1892 roku, nad naszą redakcją świeci piękne słońce, a ja w gabinecie redaktorki naczelnej stukam na mej ukochanej i bardzo już wysłużonej maszynie do pisania wstępniak do naszej gazety. W głowie mam opowieści o dzielnych kobietach podróżniczkach zebrane przez nasze wspaniałe dziennikarki, które specjalnie dla Was, Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy, wysłaliśmy na wszystkie kontynenty.

Do przygotowania tego specjalnego numeru naszego pisma skłoniły mnie własne wspomnienia. Zajrzałam nie tak dawno do moich dzienników – prowadzę je, odkąd nauczyłam się pisać. (Polecam wszystkim! Pisanie dziennika to jest to!) Zajrzałam i nie mogłam uwierzyć w to, co tam było moją własną ręką przecież napisane. No bo jak tu uwierzyć, że w poważnej gazecie przeczytałam tekst *Do czego*

nadają się dziewczęta?, w którym stało jak wół, że nie nadają się za bardzo do niczego oprócz małżeństwa i prowadzenia domu? Autor tego niemądrego listu do redakcji – ojciec pięciorga dziewcząt – narzekał na los, który pokarał go takim babińcem.

Od tego steku bzdur właśnie zaczęła się moja wielka przygoda z pisaniem. Pamiętam dobrze, że kiedy przeczytałam ten artykuł, tak bardzo wściekałam się na autora, że przygotowałam listowną odpowiedź i wysłałam tę swoją emocjonalną epistołę do redakcji. Napisałam w niej, by w końcu przestać narzekać i dać dziewczynom szansę, niech próbują swoich sił, niech świat się w końcu przed nimi otworzy! Ten tekst w obronie dziewcząt z moich czasów tak się spodobał w redakcji, że zaproszono mnie na spotkanie z redaktorem naczelnym i zaoferowano współpracę.

W ten oto sposób – kiedy głośno poprosiłam o szansę dla młodych kobiet – świat dał szansę mnie i zostałam dziennikarką. Choć trzeba przyznać: wcześniej niewiele wskazywało na to, że moje życie będzie choć ociupinkę lepsze od życia tych dziewczyn, o których pisałam w swoim buntowniczym liście. Urodziłam się – to prawda – w zamożnym i szczęśliwym domu, w miejscowości Cochran's Mills w Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych. W domu mówili na mnie Pink – Różowa, bo zamiast nosić się jak wszystkie moje siostry na czarno, wołałam ubierać się na różowo i w ogóle uwielbiałam zwracać na

siebie uwagę. Nasze rodzinne szczęście nie trwało niestety długo. Memu kochanemu tatce szybko się zmarło, mama poznała nowego męża, dość paskudnego typu, i od tej pory nie wiodło się nam najlepiej. Musiałam więc szybko wziąć się do roboty i pomóc mamie w zarabianiu na dom. Oj, poznałyśmy, co to znaczy nie mieć czego do garnka włożyć...

Kiedy więc udało mi się zatrudnić w gazecie, zaczęłam pisać o ciężkim losie kobiet, które widywałam na ulicach amerykańskich miast. Było to dla czytelników wielkim zaskoczeniem, w owych czasach bowiem, jeśli kobieta w ogóle mogła o czymś pisać do gazety, to raczej o gotowaniu, układaniu kompozycji kwiatowych albo robótkach ręcznych. Kto to widział pisać reportaże o kobietach?!

Ja jednak wiedziałam, że istnieją problemy, z którymi trzeba się uporać, żeby wszystkim żyło się trochę lepiej. Robótki ręczne zostawiałam innym. Nie miałam zresztą do tego ani talentu, ani cierpliwości. Interesował mnie świat.

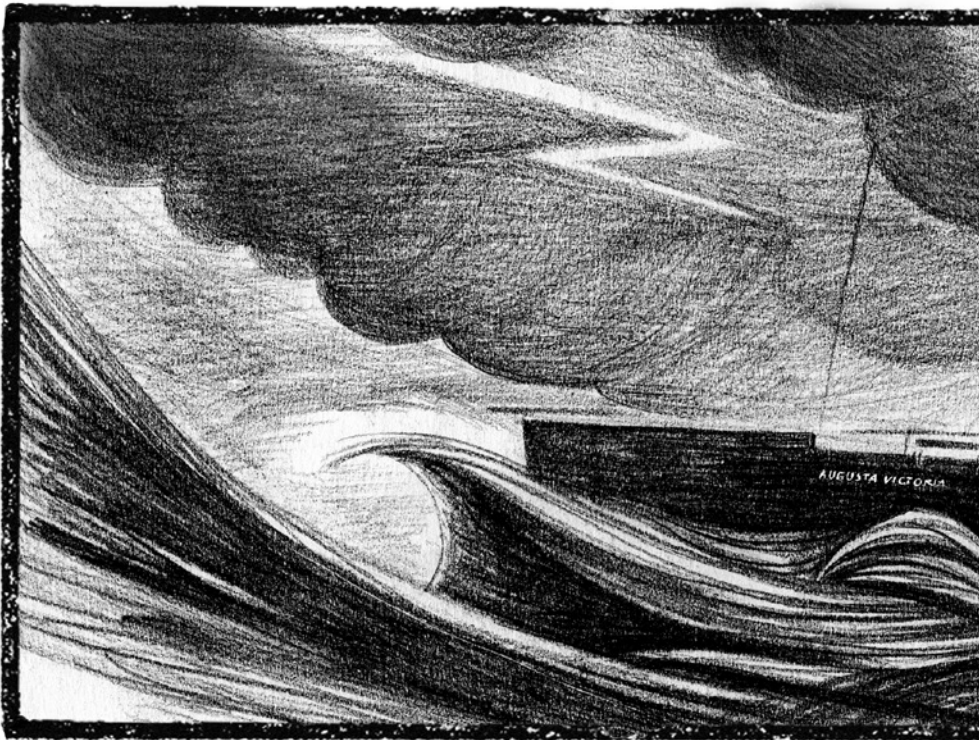
Pisałam więc reportaże, które czytano z wypiekami na twarzach. Gdy na jakiś czas dałam się zamknąć w szpitalu dla chorych psychicznie, by sprawdzić, jak NAPRAWDĘ traktuje się tam pacjentów, Ameryka oniemiała z przerażenia. Och tak, Nellie Bly nie bała się żadnych wyzwania, jeśli tylko mógł powstać z tego naprawdę świetny tekst.

Porwałam się również na to, by pobić rekord podróży dookoła świata w 80 dni. W tamtym czasie

cała Ameryka zaczytywała się w powieści francuskiego pisarza Juliusza Verne'a o szalonych przygodach pana Phileasa Fogg, który postanowił okrążyć Ziemię w zaledwie 80 dni. „Skoro on mógł, to dlaczego ja nie?” – pomyślałam.

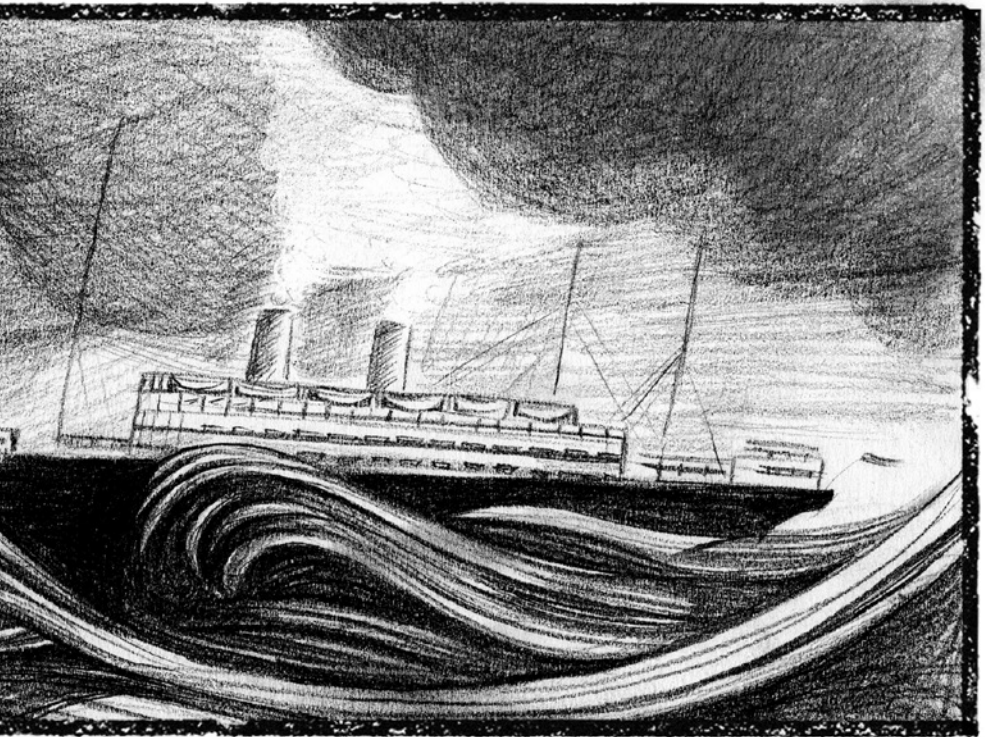
Gdy opowiedziałam o tym redaktorom w mojej gazecie, postukali się w głowy. Kobieta? Sama? Dookoła świata? W mniej niż 80 dni? Jeszcze nikt przenigdy nie odbył takiej podróży. A już zwłaszcza kobieta! Kto będzie za nią nosił bagaże i kufry pełne sukien, gorsetów, krynolin i parasolek?

Machnęłam ręką na te niemądre dąsy panów redaktorów i postanowiłam nie czekać na ich zgodę, bo jasne było, że nie zaufają 24-letniej dziewczynie.





I tak oto 14 listopada 1889 roku, sama, w mojej ulubionej czapce z tweedu i długim do ziemi kra-  
ciastym płaszczu z kapturem, z jednym zaledwie  
niewielkim kuferkiem, małym zegarkiem kieszon-  
kowym, słoiczkiem kremu na mróz i 200 funtami  
w kieszeni, udałam się w podróż przez świat na  
pokładzie wielkiego parowca „Augusta Victoria”.  
Z Hoboken w New Jersey popłynęłam do Wielkiej  
Brytanii. Paskudna pogoda na Atlantyku dawała  
się mocno we znaki, z powodu sztormów pasażero-  
wie liniowca byli dosłownie ledwo żywi! Z Wielkiej  
Brytanii szczęśliwie ruszyłam dalej – w Amiens we  
Francji spotkałam się z panem Juliuszem Verne’em,  
zjedliśmy ciasteczka i popiliśmy je doskonałą



herbatą. (To przemięte skądinąd spotkanie kosztowało mnie dwa dni bez wypoczynku i niemal bez snu – bo nie miałam go w planie podróży, kiedy wyruszałam z Ameryki, ale nie mogłam przecież odmówić pisarzowi, który wystosował specjalny list, prosząc o możliwość spotkania ze mną!) Pan Verne miał na ścianie w swoim gabinecie mapę, na której rozrysował niegdyś trasę podróży Phileasa Fogga. Nie masz pojęcia, jak się wzruszyłam, gdy zobaczyłam, że obok tej trasy pisarz zaczął rysować drugą – moją!

Jedenastego dnia podróży dotarłam pociągiem do Brindisi, znanego portu we Włoszech, gdzie czekałam niecierpliwie, aż będę mogła się wreszcie zakrętować. Każda minuta była przecież cenna! Ale zdążyłam jeszcze spróbować włoskiej pizzy. Jedno jest pewne, Włosi wiedzą, co dobre.

Dopłynęłam do Port Saidu w Egipcie, następnie do Adenu. (Nigdy wcześniej nie zmagalam się z takimi upałami jak te na Półwyspie Arabskim! Było tak, jakby człowiek siedział w piecu). Dwudziestego szóstego dnia mojego szalonego rajdu dotarłam na Sri Lankę (zwaną wówczas Cejlonem – stamtąd właśnie pochodzi pita pewnie nieraz przez naszych czytelników znakomita herbata cejlońska). Przeżyłam tu prawdziwe załamanie nerwowe, gdy okazało się, że liniowiec, którym miałam płynąć do Chin, spóźni się aż pięć dni! Rekord był zagrożony (cała Ameryka wstrzymała oddech!). Na szczęście po



pięciu dniach, które zdawały się trwać całą wieczność, popłynęłam dalej.

Z Singapuru, skąd zabrałam w drogę małą małpkę, ruszyłam do Hongkongu i właśnie wtedy nabrałam przekonania, że przyjdzie mi się żegnać z życiem – morze nie chciało dać się pokonać i byłam pewna, że moja przygoda zakończy się gdzieś na morskim dnie, w paszczy którejś z lokalnych ryb. Na szczęście już w Boże Narodzenie 1889 roku znalazłam się w Kantonie, gdzie spędziłam poranek w obozie biedaków chorych na trąd, a w Nowy Rok – 1 stycznia 1890 roku – byłam już na pokładzie statku płynącego do Japonii. Bardzo polubiłam ten kraj, bo jego mieszkańcy w swoich pięknych kimonach zdawali mi się najmiłszymi ludźmi, jakich spotkałam w czasie wszystkich moich podróży. Zawsze uprzejmi i uśmiechnięci! Miałam trochę czasu przed zaokrętowaniem, więc pojechałam do Kamakury zobaczyć słynny posąg Buddy. Ale najpiękniejsze w Japonii wydały mi się te zwykłe popołudnia spędzone na uliczkach tamtejszych miast, kiedy dorośli i dzieci bawili się w puszczanie pod niebo latawców. Nigdy nie zapomnę tego widoku!

Wreszcie – po kilku dniach – wyruszyłam oceanicznym liniowcem w podróż przez cały Pacyfik, z powrotem do Ameryki, by zjawić się w San Francisco. Drogę z Kalifornii do Chicago pokonałam po ciągiem i bardzo mnie to cieszyło, bo trochę znudziło mi się to ciągle pływanie po morzach i oceanach.

W Chicago powitano mnie piosenką *Nellie Bly*, z której zapożyczyłam wcześniej swój pseudonim. Wzruszyłam się ogromnie!

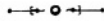
Moją trwającą 72 dni, 6 godzin, 11 minut i 14 sekund podróż odbyłam statkiem, powozem, konno, na grzbiecie osła, riksą, dżonką i pociągiem. No i trochę pieszo. Z każdego miejsca, w jakim się znalazłam, pisałam relacje do mojej gazety, która drukowała je i biła rekordy sprzedaży. Wyprodukowano grę *Podróżuj z Nellie Bly*, uruchomiono konkurs „Zgadnij, czy zdąży!” z wygraną dla tego, kto najlepiej wytypuje moją datę powrotu do Ameryki (nagrodą była podróż do Europy!), „Nellie Bly – Phileas Fogg w spódnicy”, głosiły nagłówki. Tak, tak – czasem naprawdę lepiej uwierzyć dziewczynie, która mówi, że coś osiągnie. Setki tysięcy ludzi śledziło przebieg mojej podróży.



Rekord pana Fogga został pobity przez niepozorną dziewczynę w kraciatym płaszczku.

Ciekawe, co pomyślał sobie wtedy autor osławionego listu *Do czego nadają się dziewczęta?*...

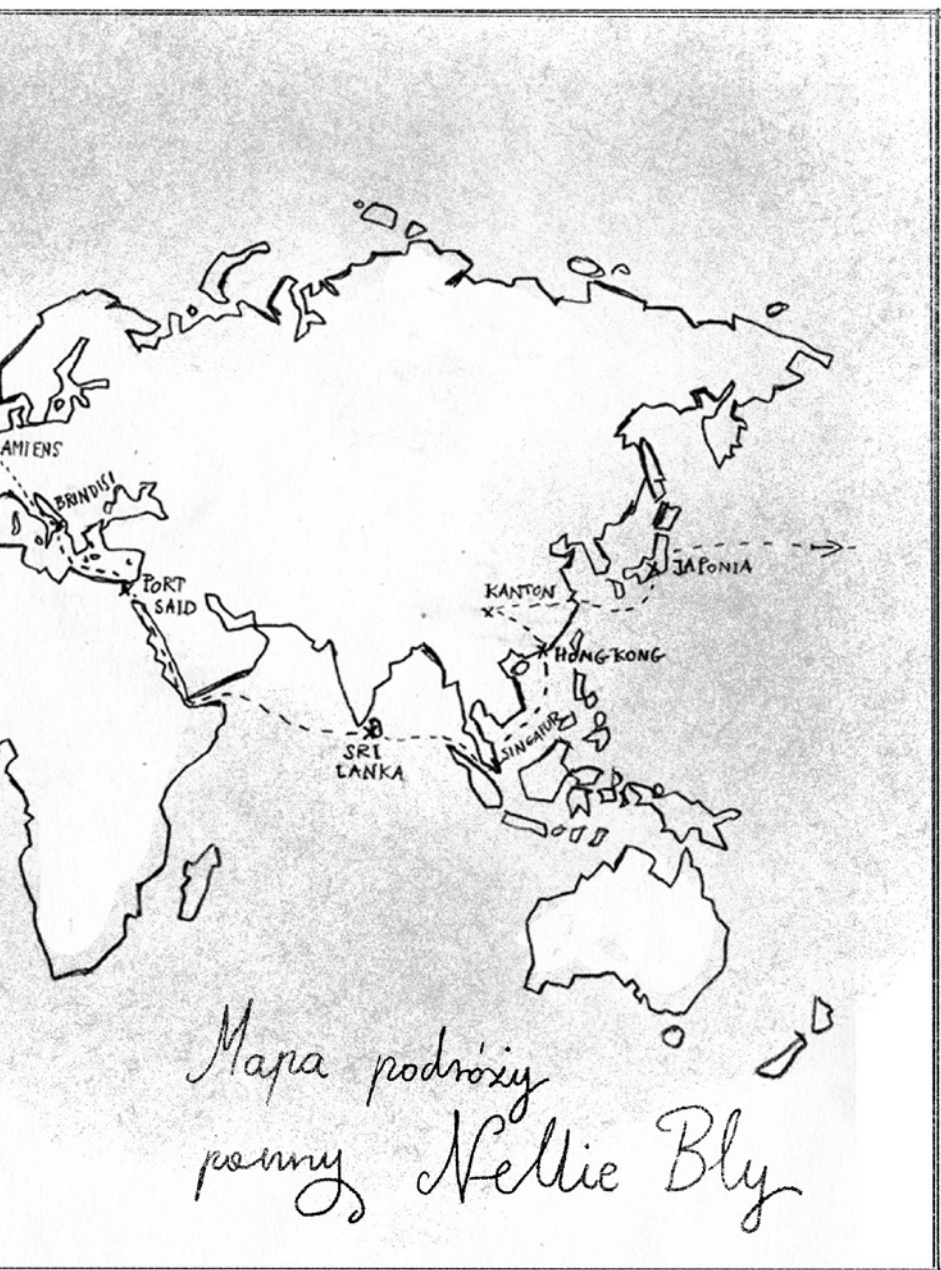
Kiedy dotarłam z powrotem do New Jersey, skąd wyruszyłam w listopadzie, witały mnie rozradowane tłumy ludzi, którzy cieszyli się z mojego sukcesu. „Jeśli dobrze wykorzystuje się energię – powiedziałam im – można osiągnąć wszystko!”



Moja maszyna do pisania stuka, kartka za kartką łąduje na stosiku, opowieści pchają się same pod palce. Bo przecież nie ja jedna przeżyłam takie niesamowite przygody! Są też i inne dziewczyny podróżniczki – na północ i na południe, na wschód i zachód, w górę i w dół, po morzach i oceanach, w przestworzach i na pustyniach. Na stronach naszej gazety znajdziecie więc opowieści o miejscach, do których dotarliśmy, o trudach podróży, o przeszkodach i sukcesach. Reporterka Nellie Bly melduje się na posterunku! Gdy obiecujemy przygodę, przygoda być musi. Będziemy słać Wam relacje z najdziwniejszych miejsc, zajrzemy w każdy kąt, by odnaleźć dla Was damy, dziewczuchy i dziewczyny, które przemierzały świat w poszukiwaniu przygód albo wiedzy. Albo jednego i drugiego. Oddajemy w Wasze ręce specjalny numer naszej gazety. Mamy nadzieję, że zostanieie naszymi stałymi czytelnikami i czytelniczkami. Miłej lektury!







**„W 80 DNI DOKOŁA ŚWIATA”**

powieść Juliusza Verne'a, ukazała się we Francji w 1872 roku. Jej główny bohater, angielski dżentelmen Phileas Fogg, zakłada się, że w 80 dni objedzie Ziemię dookoła. Rusza w podróż ze swoim służącym, przemierza świat najróżniejszymi środkami lokomocji i przeżywa po drodze liczne przygody, które oczywiście utrudniają mu realizację szalonego planu.

**LINIOWIEC****„AUGUSTA VICTORIA”**

ogromny luksusowy statek pasażerski, który pływał pomiędzy Ameryką Północną a Europą, nazwany tak na cześć cesarzowej pruskiej, żony cesarza Wilhelma.

W pierwszej klasie mogło nim podróżować 400 osób, w klasie drugiej i trzeciej zmieściłoby się na jego pokładzie jeszcze 700 pasażerów. W swoją pierwszą podróż wypłynął z portu w Hamburgu w Niemczech 1 grudnia 1888 roku.

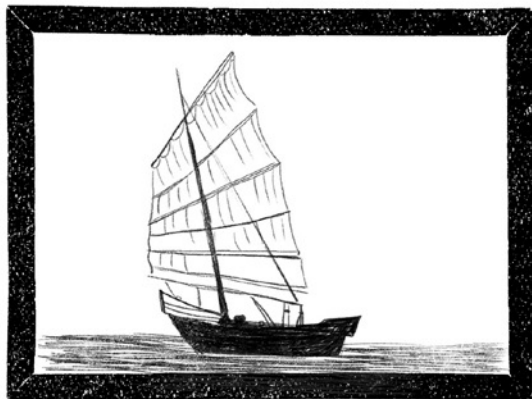




## RIKSZA

pochodzący z Azji pojazd, który prawdopodobnie po raz pierwszy pojawił się w Japonii w XIX wieku. Jego tradycyjna nazwa zapisana chińskimi znakami to 人力車, co wymawia się „jin-riki-sza”, a to oznacza po kolei: człowieka, siłę i koło. I tak właśnie jest – w rikszy na wygodnym siedzeniu siedzi pasażer, zaś rikszarz siłą swoich mięśni napędza pojazd. Riksze były bardzo popularne w Warszawie w czasie drugiej wojny światowej. Dziś w Polsce można je zobaczyć na przykład na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi.

**DŻONKA** – pochodząca z Dalekiego Wschodu łódź, której żagle wykonane z włókien roślinnych układają się w kształt przypominający wachlarz.

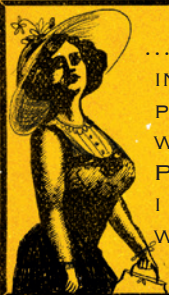
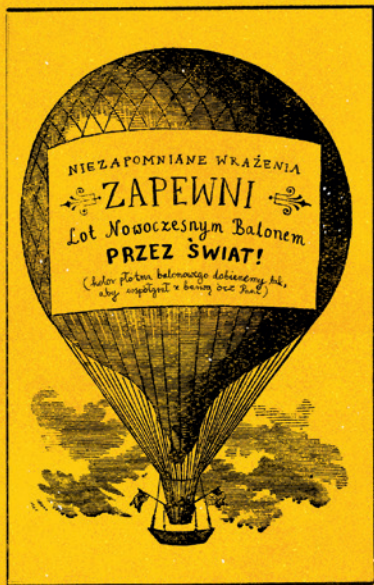


# PRZEDSTAWIAMY NUMER SPECJALNY NASZEGO MAGAZYNŹ!

PODRŹOŻUJĄCE DAMY, DZIEWUCHY I DZIEWCZYNINY ŁĄCZĄ SIŁY I DZIELĄ SIĘ SWOIMI DOKONANIAMI. ODKRYWCZYNIENIE I PIONIERKI W KOŃCU GŁOŚNO OPOWIADAJĄ SWOJE HISTORIE.

## W TYM NUMERZE:

- ★ KORESPONDENCJA **NELLIE BLY** – REPORTERKI, KTŒRĄ POBIŁA REKORD „W 80 DNI DOKOŁA ŚWIATA”
- ★ WYWIAD Z **MARIĄ CZAPLICKĄ** – BADACZKĄ SYBERII, DOBRĄ ZNAJOMĄ TAMTEJSZYCH SZAMANŒW
- ★ PORADY DLA PODRŹOŻNICZEK OD **JUNKO TABEI** – PIERWSZEJ ZDOBWCZYNI MOUNT EVERESTU
- ★ PORTRET **SACAGAWEI** – TŁUMACZKI I PRZEWODNICZKI PO DZIKIM ZACHODZIE
- ★ FOTOREPORTAŻ O **WALENTYNIE TIERIESZKOWEJ** – PIERWSZEJ KOBIECIE W KOSMOSIE



...ORAZ RELACJE WIELU INNYCH KOBIEC, KTŒRE PRZEMIERZYŁY ŚWIAT WZDŁUŻ I WSZERZ. POZNAJ NASZE AUTORKI I TAK JAK ONE ODKRYWAJ NOWE ŁĄDY!



Czy masz juŹ w swej bibliotece?



Ku powszechnej NAUCE i ROZRYWCE.

Cena: niska. Jakość: wykwintna  
ZĄDĄC WSZĘDZIE

[znak.com.pl](http://znak.com.pl)  
KSIĄŻKI Z DOBREJ STRONY

E-book dostępny na  
[woblink.com](http://woblink.com)

WO WYDAWNICTWO